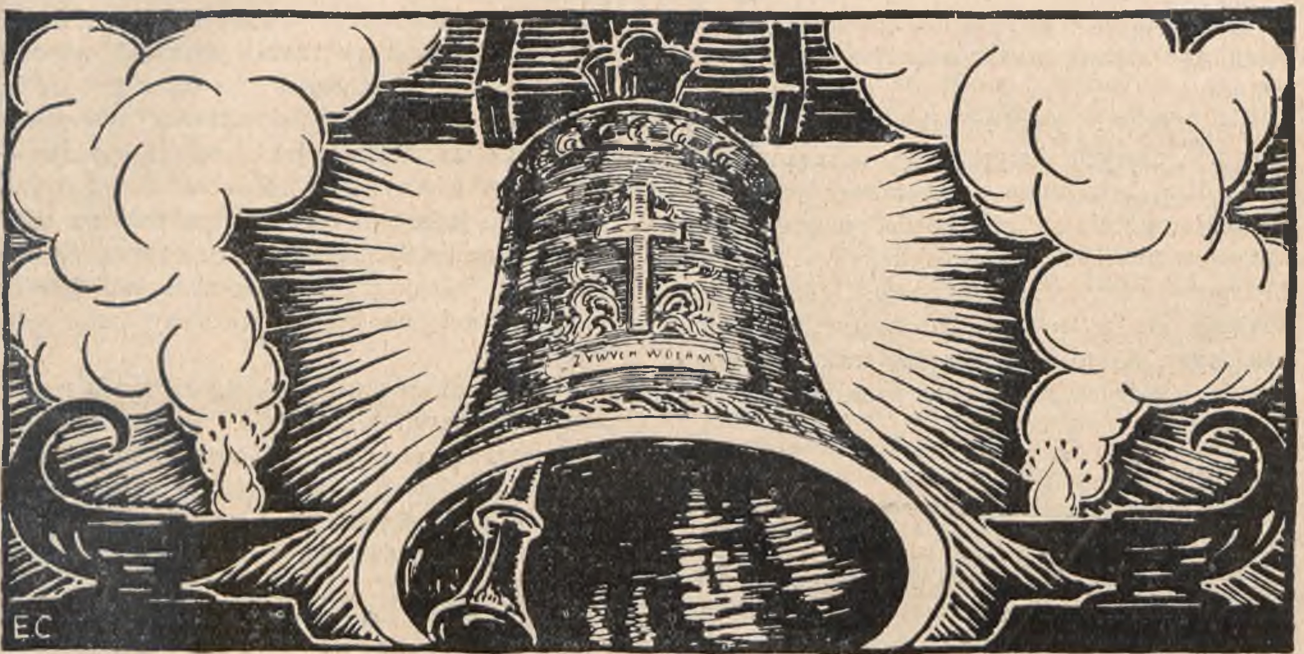
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 10. Kraków, 8 marca 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesą· 60 gr.
Numer pojedyńczy 15 groszy.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł — pół strony 60 zł.,
1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 20 groszy.
Na stronie 1-szej 4 razy drożej. w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50% drożej

Co to jest konkordat?

— Proszę bardzo Ks. Redaktora, poinformować mię nieco o świeżo zawartym Konkordacie Polski ze Stolicą św. U nas nigdy się o tem nie mówiło i ludziom trudno zrozumieć, co to właściwie jest ten konkordat i jakie jest jego dla państwa i dla nas katolików znaczenie?

— Bardzo chętnie służę Wielmożnej Pani, tem chętniej, że uważam, iż dzisiaj powinniśmy się wszyscy o to starać, by nie tylko „wybrani“, ale szerokie masy, powiedzmy każdy wyborca, aby zrozumiał, czem jest konkordat i co on państwu i narodowi daje.

— Dlaczegoż aż „każdy wyborca“?

— Pani żartuje! Przecież żyjemy w państwie demokratycznem i los konkordatu zależy pod pewnym względem tak dobrze od biskupa diecezjalnego jak i od każdej służącej, która posiada prawo głosowania. Proszę mi wybaczyć to zestawienie, ale w niczem ono nie uchybia rzeczywistości. Wszak Pani wie, że rząd jest wybierany przez sejm. A więc jaki sejm, taki rząd. Gdyby nasz rząd miał do dzisiaj na swoim czele powiedzmy p. Moraczewskiego, to wątpliwem byłoby wogóle, czy jakikolwiek konkordat ze Stolicą Apostolską w Polsce by zawarto. Wszak teorje socjalistyczne nie pozwalają na wspólne pożycie Kościoła z państwem. A nawet ten dzisiejszy konkordat nie będzie obowiązywał, aż go Sejm zatwierdzi. Więc proszę się nie dziwić, jeśli mówię, że o konkordacie i jego znaczeniu powinien wiedzieć dobrze dzisiaj nietylko p. Grabski, biskupi i p. Czapiński, który konkordat „urzędowo“ zwalcza, ale powinien o nim wiedzieć każdy wyborca i każda wyborczyni.

— Ks. Redaktor więc sądzi, że obowiązkiem stowarzyszeń oświatowych, a przedewszystkiem religijnych jest znaczenie konkordatu spopularyzować?

— Tak jest! I to obowiązkiem tem większym, że przez naszych Arcypasterzy wskazanym. — O ile Pani była może na Akademji papieskiej, odbytej ostatnio w Krakowie, musiały Pani utkwić w pamięci słowa Najprzewieleb. Księcia Biskupa Sapiehy, że **„przyszłość konkordatu znajduje się w rękach demokratycznego ludu polskiego“**. Są to słowa bardzo trafne i bardzo głębokie, których mimo uszu puszczać nam nie wolno.

* * *

— Jakże jednak ludziom wytłumaczyć, co to jest konkordat?

— Nie jest to znów tak ciężko, jakby się zdawało. Wystarczy nam jeden mały przykład. Oto życie narodu podobne jest do życia rodziny pod pewnym względem. To życie obwarowane jest kilku „urzędowemi aktami“, jak np. zapisy notarjalne, metryka ślubu, szczególne jakieś wspólne zobowiązania co do wychowania dzieci i t. p. Jeżeli w rodzinie panuje miłość, zgoda, harmonja, to o tych „aktach urzędowych“ nikt nawet nie wspomina. Jedność serc, wprowadza jedność myśli i wspólne dążenie ku jednemu celowi. Skoro jednak zgoda w rodzinie „gdzieś się podzieje“, gdy jedno ciągnie do lasa, a drugie do sasa, wtedy pokazuje się konieczna potrzeba owych „aktów urzędowych“. Wolno mężowi np. sprzedać swoją część, ale nie wolno mu sprzedać majątku żony, bo tak w „akcie notarjalnym“ zastrzeżono.

* * *

— Gdzież tu jakie podobieństwo do konkordatu?

— Właśnie, że bardzo wielkie. Gdyby bowiem np. w narodzie polskim byli wszyscy od góry do dołu katolikami, gdyby, innemi słowy wszyscy obywatele byli **jednych przekonań religijnych,** to byśmy wcale o żadnym konkordacie ani nawet nie mówili. Działoby się u nas wszystko po katolicku; wedle praw i przepisów prawa kościelnego i świeckiego zarazem, normowałoby się wychowanie młodzieży, posiadłość i zarząd majątkami kościelnymi i t. d. O takim ideale marzyli papieże i cesarze ubiegłych wieków...

Ponieważ jednak tej jedności duchowej na ziemi niema, ani być nie może, ponieważ pokazało się, że t. zw. **teokracja** jest niebezpieczną czasem dla państwa, a **cezaryzm** dla sumienia, ponieważ w narodzie, a tembardziej w łonie państwa są różne przekonania, ponieważ wreszcie państwo dzisiejsze chciałoby się coraz to bardziej „wyswobodzić“ z pod wszelkich przepisów, zwłaszcza moralności, jakie religja podaje — dlategoto między różnemi obozami obywateli w obrębie jednego i tego samego państwa może powstać walka. Walka najpierw na słowa i w prasie, która jednak przechodziła nieraz od słów do czynów i wciągała kraj w straszliwy zamęt walk religijnych.

To też, aby do walk takich, dla kraju niesłychanie zgubnych niedopuścić, każdy rozumny rząd stara się ułożyć swój stosunek do różnych obozów religijnych. **I taki właśnie układ stosunków, w szczególności między państwem, a Kościołem rzymsko-katolickim, nazywa się zwyczajnie konkordatem.**

* * *

— Z tego jednak, co Ks. Redaktor powiedział, wynikałoby, że państwo nasze polskie nie jest katolickiem! Daruje, Ks. Redaktor, ale moje przekonanie jest całkiem inne. Przecież rząd nasz składa się z katolików, przecież ceremonje religijne towarzyszą naszym uroczystościom narodowym!

— Tak, wszystko to jest bardzo pięknie, jednakże Pani zostaje w grubym błędzie, — nie sama zresztą, bo takich u nas jest tysiące — jeśli sądzi, że nasze państwo polskie jest „konstytucyjnie“ katolickiem. Prawda, jest ono katolickiem i przez swoją tradycję i może nawet przez swój skład obecny w niektórych urzędach, jednakże wystarczy raz przeczytać naszą Konstytucję, by się przekonać, że państwo nasze stanęło na stanowisku t. zw. **„państwa neutralnego“** pod względem wyznaniowym. ,

Jakkolwiek jednak Konstytucja nasza nie ogłasza religji katolickiej za panującą w Polsce, tak jak to uczyniła Konstytucja 3-go maja — to przecież staje ona na stanowisku liberalnem, nadając Kościołowi katolickiemu wolność rządzenia się wedle przepisów prawa kanonicznego. Art. 114 wyraźnie powiada, że „Kościół katolicki rządzi się swojemi prawami, stosunek zaś Kościoła do państwa będzie określony układem ze Stolicą św., który podlega ratyfikacji przez Sejm“.

— Gdyby więc stosunku takiego nie określono, albo konkordatu nie ratyfikowano, to i tak Kościół w Polsce miałby wolność konstytucyjnie zapewnioną!?

— Tak wynika z tekstu Konstytucji. Jest jednakże uzasadniona nadzieja, że Sejm zatwierdzi układ rządu ze Stolicą św., gdyż układ ten, **nie dając nic Kościołowi ponad to, co mu już dała Konstytucja,** zapewnia naszemu państwu cały szereg korzyści i to bardzo wielkich, które do utrwalenia naszej niepodległości mogą się bardzo przyczynić. Jakie są te korzyści, to już pomówimy na przyszły raz. **Mk.**

Zasady religijne sekty Hodura.

III.

Odrzuciwszy Tradycję i przyjąwszy zamiast niej jako drugie źródło wiary „bezpośrednie działanie Ducha Bożego“ na człowieka, czyli bezpośrednie objawienie każdemu człowiekowi, buduje Hodur na tej podstawie swoją nową naukę religijną. Reformacja XVI wieku, czyli nauki Lutra i innych „uratowała chrześcijaństwo od zagłady, ożywiła je, ale go nie odrodziła. Zatrzymała się w połowie drogi“. Tak pisze Hodur w broszurce p. t. „Chrystus i Jego kościół“, str 60. Ale „poglądy Lutra — pisze dalej — są już przestarzałe“ (str. 62). Wymyślił więc Hodur nowe zasady religji, bo mu widocznie „Duch Boży“ po 400-letnim namyśle znowu inaczej objawił aniżeli Lutrowi, Zwinglemu i Kalwinowi. Przypuszczać więc należałoby, że Duch Boży inaczej za czasów Lutra myślał, niż dzisiaj, czyli że się pomylił.

Religja Hodura, to religja swobody w wierzeniu. „Nie można — pisze Hodur (Nasza wiara, strona 64) — kłaść hamulca religijnym dążeniom jednostek czy zrzeszeń, jak nie można tamować natchnień poety, malarza czy muzycznego twórcy. Prawdziwa religja musi być wolnym wyrazem duszy ludzkiej“. A więc jak poeta ma swobodę do wyboru treści jak i formy, i jak malarz może raz takie, drugi raz takie obrazy malować, zależnie od natchnienia chwilowego, tak i człowiek może według Hodura raz tak, drugi raz inaczej wierzyć, zależnie od chwilowego usposobienia i „widzimi się“.

Stąd Hodur nazywa religję katolicką, religją „przymusu moralnego i wiecznego strachu“. — Dlaczego? Bo w wierze katolickiej są dogmaty, czyli ściśle określone przez Kościół prawdy, w które człowiek musiał wierzyć pod grozą wiecznego potępienia“. „Nie mogło być więc mowy u wyznawców rzymskiej czy prawosławnej wiary **o wolności myślenia i działaniu.** Tam musi tak lub owak chcieć człowiek, wierzyć i działać, bo inaczej czeka go po śmierci wieczne piekło i zatracenie“. (Nasza wiara, str. 64 i 65).

Z tych słów Hodura wynika, że **nieprawdą jest** to, co Pan Jezus powiedział, kiedy kazał Apostołom głosić Boską naukę: „Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, kto nie uwierzy, **będzie po-**

STEFAN ZALESKI.

4

Stary fornal.

Wieczorem powracał do domu, zaganiając gęsi przez całą drogę. Przytomność go jednak nie opuściła. Wódka wlazła mu tylko w nogi nie do głowy. Idąc, przystawał co chwilę, rozkładał rękami i gadał ze sobą. Spojrzał na dwór rzęsiście oświetlony i zamruczał głośno jakieś przekleństwo. W tej chwili skrzypnęły jakieś drzwi. Walek obejrzał się, czy go kto nie podsłuchuje.

— A co, niech wiedzą, że ich pomstuję! — machnął ręką i poszedł dalej.

Psy dworskie, posłyszawszy głos, zaszczekały chórem i pędem wybiegły na drogę. Nagle umilkły i poczęły się łasić koło Walka.

On je klepał kolejno, mrucząc:

— Cie, niema gadzina, a przecie to lepsze, niż ludzie. Jak się to łasi, jak dziękuje i za co? Za dobre słowo. Żeby psy były moimi panami, a służyłem im tak wiernie, pewnieby mi nie zrobiły takiej krzywdy, jak ci...

Pchnął podniesioną pięścią furtkę i wszedł na dziedziniec dworski. Widok stajen i stodół obudził w nim nowe wspomnienia. Stanął i począł dumać.

— Hej, kości moje, kości — mówił, kiwając smutnie głową — co ja się was tu od małego naponiewierał! Hej, latka moje latka, siła, ja was tu już naostawiał, na lepszy kawałek chleba pracujący. Za moją wierność dali mi dziś dobrą wyćwikę — oj dali!

Spojrzał w oświetlone okno ekonoma i zobaczył w niem cień mężczyzny.

— Aha, to on, zdrajca! — mruknął przez zęby. Muszę się z nim dziś rozmówić, bez co on mnie tak skrzywdził.

To mówiąc, potoczył się ku mieszkaniu ekonoma. Przed oficyną stanął pod kasztanem i począł się namyślać, którędy wejść, czy od frontu czy od podwórza. Wtem z poza węgła domu doleciała go cicha sprzeczka dwojga ludzi, których głosy wydały mu się znajome.

— Jeno, żebyś wtedy gadała o chlewiku dla prosiaka — mówił głos grubszy — jak będzie rad z kolędy...

— Co ty mnie masz uczyć — przerwał głos cieńszy — czym to raz z nim o takich rzeczach gadała!

— No, to spraw się dobrze!

— Nie twoja głowa w tem.

Dwa cienie, objuczone zawiniątkami, z których wyglądały czubki głów cukru, wysunęły się na front domu, a gdy przechodziły koło oświetlonego okna ekonoma, stary fornal poznał w nich Żwirka i jego młodą żonę.

— O, Judasze, łotry, świętokradcy! Takie to konszachty macie ze sobą! — ryczał Walek, wy-

tępion“ (Mar. XVI, 16). Pomylił się widocznie Pan Jezus, poprawia go Hodur! A przecież te słowa Chrystusa zapisane są **w Piśmie św.**, które Hodurowcy uznają za źródło objawienia!

Widzimy więc z tego, co to znaczy **wolna religja według Hodura**. Wolno każdemu wierzyć w co chce, bez względu na to, co Pan Bóg objawił. To też u nich każdy jest twórcą swej wiary i nic dziwnego, że się między sobą nie zgadzają, że w kazaniach jeden tak, drugi inaczej uczy. — Inną wiarę ma Hodur, inną ks. Huszno.

Przypatrzmy się, jak wyglądają poszczególne artykuły wiary Hodura według jego własnych pism.

Podstawowym artykułem wiary katolickiej jest nauka o Trójcy św., objawionej przez Pana Jezusa. Uczy wiara św., że jest jeden Bóg w 3-ch osobach, z których każda jest Bogiem. Tego dogmatu nie widzimy w pismach Hodura. Jest wprawdzie mowa o Bogu Ojcu, ale nie mówi nic o Synu Bożym. Wprawdzie pisze o Jezusie Chrystusie, ale nie uznaje go prawdopodobnie za Osobę Boską, a przynajmniej nigdzie nie nazywa Go Synem Bożym ani Bogiem. Pisze za to kilka razy: „Bóg i Jezus Chrystus“, z czego wynika, że Bóg i Chrystus to są dwie różne istoty i osoby, czyli, że Chrystus nie jest Bogiem. Mówi wreszcie i o „Duchu Bożym“, ale tak jak my np. o Miłosierdziu Bożem, sprawiedliwości Bożej, a nie uważa Ducha św. za Osobę Boską, inną od osoby Boga Ojca i Syna Bożego. (Nasza wiara, strona 11, 17, 19—23). (C. d. n.)

Z LITURGIKI

Z przeszłości W. Postu.

Praktyka postu przed Wielkanocą sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. Przykładem był tu post samego Założyciela Kościoła — Jezusa Chrystusa. Choć wyraźnie nie nakazał swym apostołom, by go w tem naśladowali, to jednak raz zapowiedział, że kiedyś Jego uczniowie i zwolennicy pościć będą. Mianowicie, gdy Mu faryzeusze zarzucali, że uczniowie Jego nie poszczą, odrzekł: „Czyż goście weselni mogą się smucić, jak długo oblubieniec jest z nimi? Przyjdzie atoli czas, gdy zabiorą im oblubieńca, a wtedy pościć będą“. (Mat. 9, 14, 15).

Oblubieńca zabrano im w Wielki Czwartek wieczorem, a w W. Piątek ukrzyżowano. Żal ścisnął ich serca i zasmucili się bardzo, płakali. Ze smutku wielkiego i żałoby z pewnością nie wiele jedli w owe dni straszne.

Później po Wniebowzięciu swego Mistrza obchodzą pamiątkę Jego Męki i Zmartwychwstania, żywo przypominali sobie czas „rozłąki i zabrania oblubieńca“. Pamięć owych trzech dni pozostała na zawsze w Kościele. Z tej tęsknoty za Zbawicielem, odnawianej co roku koło Wielka-

---

chylając się z poza drzewa. I miałeś tu biedny człecze znaleźć sprawiedliwość u ekonoma!

Nadeptał na kołek przy furtce, podniósł go i zaczął nim machać na wszystkie strony.

— Sprawiedliwość! Bajki! Na świecie jest tylko jedna sprawiedliwość — śmierć!

Machnął kołkiem, aż zafurczało w powietrzu i rzekł: Setny buczak, zda się też na kolędę! Jak lunę bestją na odsieb, to się ani na sąd boski nie podźwignie! To mówiąc, stanął za tym samym węgłem, z poza którego wyszli przed chwilą Żwirkowie.

Stał tak chwilę i czekał, rychło drzwi skrzypną od frontu ale drzwi nie chciały się otwierać. Mróz zaszczypał go w nogi, więc począł się przechadzać. Zaglądał z jednej i drugiej strony oficyny, ale nigdzie żywego ducha nie było widno.

— Pewnie im dali za kolędę „arbaty“ i siedzą, — mruknął po chwili i począł żwawiej dreptać dziurawymi butami.

Wtem poniżej dworu błysnęło światełko i równocześnie ozwał się krzykliwy śpiew kolędników. Walek ocknął się z zamyślenia i począł nadsłuchiwać. Śpiew ten chwytał go za serce, budząc w jego pamięci wspomnienia młodości. Toć i on był kiedyś takim chłopcem i tak samo wtenczas pod oknami wykrzykiwał. Hej, były to szczęśliwe czasy, złote czasy! W jednej cienkiej katance na mrozie do północy po chałupach gonił, między kolędnikami rej wodził, śpiewał co gardła starczyło i zawsze wszystkich przekrzyczał. Teraz pewnieby tak nie potrafił. Nie śpiewał już od „świętej pamięci ale bo też dawno nie był pijany, a po trzeźwemu jakże śpiewać biedakowi? To też nuta mu się pewnie została, jak ona zochwacona szkapa, co ją nie przeganiają.

Kolędnicy podeszli pod sam płot i zaśpiewali ulubioną we wsi kolędę na skoczną nutę. Walek oboje uszu zwrócił w tę stronę i słuchał. Ten śpiew chłopięcy chwycił go za serce. Dawne czasy stanęły mu żywo przed oczyma i uczuł jakowąś ulgę na wnętrzu. Nie dziw, toć to były przecie gody! Brała go chętka do śpiewu; zrazu wtórował tylko pod nosem, a kiedy kolędnicy kończyli drugą zwrotkę, Walek tak się rozochocił, że huknął wraz z nimi na całe gardło:

Hejże jeno dyna, dyna!
Narodził się Bóg — Dziecina
W Betlejem, w Betlejem.

Powstał jeszcze chwilę, wtórując kolędnikom, a kiedy ci odeszli, zabrał się też do domu. W drodze przypomniał sobie Żwirka i stanął.

— E, — mruknął — niech mu tak Pan Bóg sekunduje! — machnął ręką i poszedł prosto do domu.

Przed drzwiami zaśpiewał sobie jeszcze raz:

Z karczmy idę pijany ja,
Otwórz babo, kanalija!

nocy, zrodził się post i czas smutku i żałoby. — Trwał w 2 i 3-cim wieku tylko przez dwa dni przed samą Wielkanocą, a nie 40, jak to później było. Był to post t. zw. „paschalny—wielkanocny, albo „post Męki Pańskiej“. Surowo był przestrzegany i nie jedzono ani mięsa ani tłuszczów zwierzęcych (masła, sera, jaj) tylko suszone owoce; w niektórych okolicach poszczono przez 40 godzin, żadnych pokarmów nie spożywając. Ale już w trzecim wieku rozciągnięto ten post wielkanocny w niektórych krajach na resztę dni W. Tygodnia; zawsze jednak wyróżniano surowszym postem dwa ostatnie dni.

W jakie sto lat potem są już wzmianki o czterdziestodniowym poście. Na soborze w Nicei 325, 1600 lat temu — polecono biskupom zwoływać corocznie dwa synody — jeden przed „czterdziestnicą“ t. j. przed czterdziestodniowym postem. Była to chwila, kiedy prześladowania ustały, — Kościół miał zupełną swobodę i możność samodzielnego rozwoju i życia. Z końca 4 wieku dużo mamy świadectw o 40 dniowym poście w różnych prowincjach państwa rzymskiego i tylko w zaczynaniu postu różnica była wielka między Zachodem, a Syrją i Egiptem.

Na ogół wszędzie poszczono 40 dni. Jak poszczono? Do istoty postu należał jednorazowy posiłek na dzień, spożywany wieczorem, po zachodzie słońca. Nie wolno było używać mięsa z jakichkolwiek zwierząt, ani ryb, ani tłuszczów zwierzęcych; tylko chleb z solą, suszone owoce i jarzyny. Wina nie pito. Według św. Jana Chryzostoma, w Antjochji poszczono o chlebie i wodzie w ostatnie dni W. Tygodnia. Byli i tacy gorliwi, co przez W. Piątek i Sobotę aż do brzasku wielkanocnego nic nie kładli do ust.

W późniejszych wiekach 7 i 8. ujednostajniono czas trwania postu na 40 dni, choć w Rzymie przez jakiś czas poszczono 36 dni, to niedługo potem dodano 4 dni, zaczynając post od dzisiejszej środy popielcowej.

Za czasów panowania Karola W. post trwał w Rzymie 7, w Grecji 8, Palestynie i Egipcie 9 tygodni, lecz nie wszystkie dni w tygodniu były postne, stąd różnica w trwaniu postu. I w tym okresie jadano raz na dzień, wieczorem, ale przed nieszporami. Pozwolono już na używanie masła, jaj i mleka. Nie wszędzie jednak poszczono. Naprzykład w północnych Włoszech między 7 a 9 wiekiem w środy, piątki i soboty całego postu nie używano zupełnie potraw gotowanych, — a w tym samym czasie w Niemczech, kto chciał pościł od masła, jaj i tłuszczów zwierzęcych.

Od 12 wieku czas trwania postu w niczem się nie zmienił, aż do naszych dni. Tylko godzinę jednorazowego posiłku przesunięto z wieczora na 3-cią popołudniu. Za czasów św. Tomasza (†1274) obiad już spożywano w samo południe, a pewien uczony Franciszkanin z końca 13 wieku dowodził, że nie łamie się postu, jedząc obiad po sekście t. j. o 12 godzinie w południe. — Co czyniono wieczór? Czy spożywano jaki posiłek?

I nie czekając tego otwarcia, pchnął drzwi, wszedł do chałupy i zaporę zasunął za sobą.

* * *

Wytrzeźwiwszy się nazajutrz, począł zastanawiać się nad swoim losem. Nie miał tu już co robić, skoro karbownictwo dla niego przepadło, jak kamień w wodzie. Ale co robić? Odejdzie ze służby, to komuż na złość zrobi? Na jego miejsce znajdzie się zaraz dziesięciu inszych. Gdzie pójdzie obdarty i zadłużony? Skąd weźmie na przenosiny? A wreszcie niewiadomo, czy znajdzie co lepszego, boć teraz nigdzie kukiełkami nie grodzą.

— Zostanę — postanowił w końcu — ale teraz pocznę sobie inaczej.

Nazajutrz pojechał do lasu po drzewo. Dawniej trzy razy obrócił za pół dnia, a tego dnia ledwie raz i jeszcze narzekał, że się bardzo zdźwigał.

Orali łąkę pod owies. Walek wiedział, że trzeba orać płytko, bo na spodzie kwaśnica, ale się nic nie odzywa. Od tego był ekonom, a nareszcie karbowy. Fornale pytają Żwirka, jak orać. Kazał, jak zwykle głęboko — i zepsuli na rok kilkumorgowe „stajanie“.

Młócili najemni parobcy rzepak, noc ich zaskoczyła, więc zostawili cały omłot w kupie na boisku. Stary fornal wiedział, że się rzepak zaparzy; ale nic nie mówił, bo to należało do karbowego. Nazajutrz ekonom zagląda na boisko, i aż się chwycił za głowę. Próbuje ręką — rzepak w środku gorący. Powstał straszny „harmider“. Parobcy rozrzucają na gwałt grabiami, ekonom klnie, aż uszy puchną, a Walek, jadąc po koniczynę z siennemi drabinami, uśmiechał się tylko pod wąsem i pomrukuje sobie:

— Dobrze wam tak! Chcieliście mieć śwarnego karbowego, to go macie!

Takim był teraz Walek zawsze. Nie pospieszył, nie doradził, nie ostrzegł, a gdy go nikt nie pilnował, to i chrapnął sobie gdzie w cieniu podczas roboty. Robił tylko tyle, żeby go nie wypędzili. Nieraz brała go pokusa, żeby co przynieść z pańskiego do domu. Ale co się schyli, to go zaraz „piknie“ w serce i zdaje mu się, że widzi pełno oczu dokoła. Już on do kradzieży nie miał całkiem składu w głowie.

Tak było przez kilka miesięcy.

Z końcem lipca zerwała się nade wsią straszna burza. Deszcz lał przez parę godzin bez upamiętania. Rzeczka, poniżej dworu płynąca, poczęła szumieć i kipieć. Nad nią był pański ogród, wielkim nakładem utrzymywany, poniżej którego był młyn i tartak dworski. Była obawa, że woda ogród zatopi. Niebezpieczeństwo jednak wkrótce minęło. Pod wieczór woda poczęła opadać, ale na wszelki wypadek trzeba było kogoś mądrzejszego postawić na noc przy upustach. Posłano więc Żwirka. (C. d. n.).

Chcąc utrzymać post w dawnej surowości należało czekać z obiadem do następnego południa. To było za trudne. I oto teraz zaczął się prąd zdążający do coraz większego złagodzenia postu. Pozwolono najpierw na płynne pokarmy i napoje różne, których wolno było używać wieczorem w dni postne. Św. Tomasz rozwiązał wątpliwość, że „napój nie łamie postu„. Kościół nigdzie i nigdy nie zabraniał pić kilka razy dziennie w poście; więc i teraz używanie napoju wieczorem nie narusza postu.

Ale postąpiono jeszcze dalej. Jeżeli wolno było używać płynów, nieraz pożywnych, albo rozpuszczonych pokarmów, to czemuby nie było dozwolone spożywanie lekkiego posiłku wieczorem. W ten sposób doszło w 13 wieku gdzieniegdzie nawet w 9 wieku do drugiego posiłku w dniu postnym, zwanego „kolacją„ — nasza wieczerza, (powszechnie zwana także kolacja). Nazwa ta stąd pochodzi, że w klasztorach u Benedyktynów zwłaszcza podczas wieczornego posiłku czytano dzieło Kasjana, p. t. „Collationes", czyli konferencje, zbiór różnych nauk moralnych. Tak nazwa pierwotnie posiłku duchowego, stała się nazwą posiłku cielesnego. Ryby teraz dozwolono używać, bo średniowieczni przyrodnicy sądzili, że co żyje we wodzie, to nie jest mięsem.

Później malała gorliwość wiernych, coraz bardziej nikła pierwotna surowość postów i pokuty. Dzisiejsze posty są mało podobne do dawnych.

X. Dr. Kordel.

DLA NAUKI ROZRYWKI

MAŁPY W SŁUŻBIE WOJSKOWEJ.

Dzienniki przyniosły wiadomość z Chin, że w tamtejszej wojnie domowej bierze udział kilkaset małp. Użycie tych małp wyjaśnili obecnie ludzie, obznajomieni ze stosunkami wojskowemi.

Użycie małp, od krzyku, który wydają, zwanych Wah-wah, datuje się od zdobycia Pekinu przez Mandżurów. Małpy te, bez ogona, chodzące na tylnych łapach, mają około 4 stóp wysokości. Pojmane w młodości, zwierzęta chowa się w budkach na odludnych płaszczyznach, gdzie odbywa się ich training do przyszłych celów wojennych. Training ten wymaga nadzwyczajnej cierpliwości, na którą tylko Chińczyk potrafi się zdobyć. Zwierzę, przywiązane w budzie, wypuszcza się na linie, mającej około 10 stóp długości. Uczy się je wyrywać kij, na którym zatknięta jest żółta chorągiew.

Żółta chorągiew znajduje się między dwiema niebieskiemi. Gdy małpa zdobędzie żółtą chorągiew, dostaje w nagrodę pożywienie, lecz jeżeli zamierza wyrwać chorągiew niebieską, wtdy trainer ściąga sznur i małpa otrzymuje cięgi.

Z czasem sznur staje się coraz dłuższy, a po latach ćwiczenia małpy potrafią ujść i dwie mile, by zdobyć pożądaną chorągiew. Każdy hufiec małp ćwiczy się w zdobywaniu chorągwi innego koloru, którego odznakę malują im na grzbiecie.

W chińskiem wojsku każdy oddział upstrzony jest chorągiewkami, noszonemi przez chorążych, najdzielniejszych w pułku żołnierzy. Gdy przychodzi do walki, komendant nieprzyjaciela wybiera około 20 małp w kolorze chorągiewek swego przeciwnika. Zwierzęta, wygłodzone od paru dni, rzucają się na szeregi nieprzyjacielskie, a chcąc za każdą cenę zdobyć chorągiewki, drapią i gryzą, siejąc przerażenie między żołnierzami.

Gdy dowódca posłyszy ich wściekłe Wah-Wah, wie, że nieprzyjaciel jest w zamieszaniu i wtedy przechodzi do ataku.

Holenderska Królowa Wilhelmina.



Holenderska królowa Wilhelmina obchodziła w lutym swe srebrne wesele. Holandja urządziła dla jej czci niezliczoną ilość uroczystości.

Kącik dobrych myśli.

O wartości człowieka nie stanowią jego przymioty, ale użytek, jaki z nich robi.

Człowiek surowy jest zawsze mniej okrutny, niż człowiek pełny miłości własnej.

Nie ta dusza jest wielką, która ma mniej namiętności, ale ta, która lepiej nad niemi panuje.

Zebrała **Helena Szafrańska.**

Ewangelja na niedzielę 2 Wielkiego Postu

zapisana u św. Mateusza w rozdz. XVII. w. 1—9.

Onego czasu wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce: a szaty jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eljasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, tobie jeden, a Mojżeszowi jeden, a Eljaszowi jeden.

Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im; Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

Zepsucie obyczajów.

Ten jest Syn mó miły...
Jego słuchajcie.
(Mat. XVII. 5).

Gdy wichura zerwie tumany kurzu, człowiek rad nie rad musi nim oddychać. Wichura wojenna zerwała tumany wszelakich namiętności... wszyscy oddychamy zatrutem powietrzem; wielu niestety utraciło swe zdrowie moralne. Widzieliśmy ludzi, dawniej uczciwych i prawych, którzy się skalali brzydkiemi czynami... I dzisiaj namiętności jeszcze nie zostały opanowane. Zwłaszcza niemoralność, zerwawszy dawniejsze więzy panoszy się, prawie bez przeszkody. Obyczaje coraz bardziej upadają, a z ich upadkiem upada nasza wiara święta i nasza miłość ku bliźnim. Grozi straszne niebezpieczeństwo zarówno naszej wierze, jak i naszej wolności. Zastanówmy się przeto:

1) Jakiemi drogami przychodzi zepsucie obyczajów.
2) Jakie już zatoczyło kręgi.
3) Jakie sprowadza skutki.

1. Zepsucie dzisiejsze nie jest objawem przypadkowym; bezsprzecznie wiele w niem pozostałości wojennych, lecz kto się bliżej przypatrzy, łatwo spostrzeże, że jest to robota **obmyślana, systematyczna, celowa.** Przez szerzenie rozpusty dążą wrogowie Chrystusa Pana do zniszczenia społeczeństw chrześcijańskich, a zwłaszcza Kościoła katolickiego. Wszystko do tego jest skierowane: Literatura przesiąknięta pornografją, sztuka lubująca się w nagości, teatr idealizujący erotyzm, kina przedstawiające najwstrętniejsze rysy upadłego człowieka... zbrodnie i rozpustę, pozatem prasa, reklama, mody, tańce, oto koryta, któremi na wszystkie strony płynie niemoralność. I jeżeliby ktoś chciał podnieść przeciw temu głos protestu, to zostanie zakrzyczany jako zacofaniec. Tak my katolicy zostaliśmy ubezwładnieni przez nieprzyjaciół Chrystusa i Jego Kościoła. Z powodu naszego niedołęstwa, a może i tchórzostwa wrogowie Kościoła — a także i Polski, deprawują dusze, zaszczepiają bewstyd, rozdmuchują zmysłowość, prowadzą do rozpusty — poczem nie trudno im już będzie oderwać rozpustników od wiary, zaszczepić najradykalniejsze hasła. Robota ich wydaje już zatrute owoce.

2. Pierwszym z nich, to **zanik wstydu.** Człowiek zawsze był skłonny do zmysłowości, powtarzały się też moralne upadki. Lecz zło nigdy nie było tak bezceremonjalne, tak bezczelne, jak dzisiaj. Zanik wstydliwości u kobiet, czego dowodem stroje nietylko na balach, lecz i na ulicach, obrzucanie błotem małżeństwa, wychwalanie rozwodów i wolnej miłości, czyli jawnej rozpusty, spotyka się na każdym kroku. A ileż dziś rozbitych ognisk rodzinnych, ile poszarpanych węzłów małżeńskich, ile procesów rozwodowych! Ile osób wyrzeka się swojej wiary, aby dogodzić swoim namiętnościom! Doszło do tego, że na publicznym odczycie w Krakowie wygłasza prelegent zdanie, że **„dziś prawie niema żon wiernych, a mężów wiernych wcale niema“ — i nikt nie podnosi słowa protestu!** A czy nie słyszymy zdania: Młodość musi się wyszumieć! — i wypowiada się bez zająknięcia, bez rumieńca wstydu — jakby nie istniały żadne prawa moralne! I szumi młodzież... Czy słyszeliście o czem ona rozmawia między sobą? Jakie jej upodobania, jakie nawyknięcia? Już po wyglądzie można poznać stan moralny. Pewien lekarz twierdzi, że wiele dziewcząt jest zepsutych w 12 roku życia! Zepsucie wśród młodzieży szerzy się w straszny sposób. Wiek pacholęcy — ulega coraz większemu zepsuciu.

3. a) Co nas czeka, jeśli nie będziemy ratować młodzieży? Oto pokolenie obecne fizycznie marnieje i przygotowuje zniszczenie rasy, tak jak przez rozpustę wyginęły już liczne rody.

Inteligencja się obniża, przytępia się bystrość, słabnie pamięć. Stwierdzają to zarówno lekarze, jak i codzienna obserwacja. Młodzież dzisiejsza na ogół robi słabe postępy w naukach.

Znika wśród młodzieży idealizm, zapał, poświęcenie dla Boga, Ojczyzny, zanika przyjaźń, delikatność uczuć, miłość bliźniego. Dusze stają się samolubne, apatyczne, niektóre nieużyte, nielitościwe, bezwzględne, nawet okrutne.

Trzeba sobie zdać sprawę, że młodzież, która popadła w nałóg zmysłowości, osłabia **na zawsze** swój umysł, serce, wolę i charakter.

b) A któż wyliczy opłakane skutki w życiu nadprzyrodzonem. Kto pojmie ogrom nieszczęścia dla duszy, która zasmakowawszy w brudach cielesności, traci ochotę do modlitwy, do Sakramentów świętych. Rozpustnikowi cięży pamięć na Boga i sąd Boży, wolałby nie mieć duszy, wolałby nawet, by Boga nie było. Psalmista mówi: „Bo człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał: przyrównany jest bydlętom bezrozumnym i stał się im podobny“ (Ps. 48, 13.). Potop, Sodoma i Gomora są ustawicznym dowodem, jak Bóg karze nieczystość.

A przeto ukochajmy jaśniejącą, nieskalaną postać Chrystusa Pana, słuchajmy Jego przykazów i stańmy wszyscy do walki z rozpustą!

Jeżeli zagraża powódź, czy pożar, wszyscy idą ratować, gdy zaczyna się szerzyć epidemiczna choroba, wszyscy podają sobie ręce do jej zwalczenia. — Oto straszna zaraza rozpusty gubi dusze katolickie i polskie, szerzy się z niesłychaną szybkością, dosięga już najmłodszych, jeśli jej nie powstrzymamy, przybierze rozmiary nieobliczalne — i sprowadzi nieobliczalne nieszczęścia.

Stańmy z Bożą pomocą w obronie ognisk rodzinnych, w obronie młodzieży, w obronie żołnierza, w obronie wiary świętej i Ojczyzny! Za niewolą ducha przychodzi bowiem niewola ciała. **X. J. L.**

Czytajmy „Dzwon“!

Słuchaj słuchaj, ludu dzielny,
Bo zadzwonił „Dzwon Niedzielny“,
Cudnym głosem do nas woła!
Jakby serce miał Anioła!

Dzwoni dla nas „Dzwon Niedzielny“
Więc go czytaj ludu wierny
Z wszystkich miast i z każdej wioski,
A zmniejszą się nasze troski...

Ryglice, *Józef Nocek.*

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

Białka tatrzańska.

KSIĄŻĘ BISKUP SAPIEHA NA PODHALU.

Kilka dni obecnej wczesnej wiosny przepędził Książę Biskup Sapieha na Podhalu wraz z ks. prałatem Rospondem, rektorem kleryków krakowskich i ze swym kapelanem ks. dr. Kozłowskim.

Chwilowy wypoczynek uprzyjemniała Księciu Biskupowi nadspodziewanie wczesna, miła, górska wiosna, tylko śniegiem okryte jeszcze Tatry przypominały minioną zimę. Książę Biskup, jako znakomity turysta chodził po gorcach Jaworzyńskich i stamtąd cieszył się wspaniałym widokiem Tatr, doliny Nowotarskiej hen ku Turbaczowi i Spisza ku Pieninom. Odwiedził w Bukowinie świeżo odznaczonego ks. kanonika Łaciaka, wymownego kaznodzieję i cichego pracownika na niwie społecznej.

Najdłużej zaszczycił swą obecnością ks. prałata Madeja, któremu wręczył odznaczenie Szambelana Stolicy św. w uznaniu za owocną pracę dla kościoła i Ojczyzny w Sejmie Ustawodawczym. Ks. prałat Madej, gorliwy o chwałę Bożą wybudował piękny kościół z dwoma wielkiej artystycznej wartości ołtarzami, postawił również plebanję, jedyną obok plebanji w Miętustwie pod względem budowy i urządzenia na Podhalu.

Podhalanie, a zwłaszcza Spiszacy, znając zacnego Arcypasterza z niedawno odbytej wizytacji pchali się do Księcia Biskupa po błogosławieństwo i rady, jako do prawdziwego Ojca.

W tłusty czwartek odbył się odpust w Białce uroczyście. Ks. dziekan Krawczyński odprawił sumę, ks. Duszyk gorąco zachęcał do czci Przenajśw. Sakramentu. Sam zaś Książę Biskup wraz z rozmodlonym ludem przepraszał P. Jezusa za zniewagi, wyrządzane przez niedobrych Podhalan, zwłaszcza przez pijaństwo i za znane morderstwo niedawno popełnione przez Olczan. Był także Książę Biskup w Nowym Targu, odwiedził ks. kan. Wawrzynowskiego i starostę nowotarskiego p. radcę Strzelbickiego.

Widząc mały i grubo przyniszczony kościół parafjalny w Nowym Targu, ucieszył się bardzo Książę Biskup, że Nowotarżanie przystępują do konkretnych planów budowy nowej świątyni.

Zadowolone jest Podhale, Spisz i Orawa, że Książę Biskup odwiedza tę górską część diecezji i interesuje się żywo sprawami ich dusz, dziękują również Panu Bogu za szczęśliwe ocalenie swego Arcypasterza z wypadku automobilowego, jaki miał miejsce na przestrzeni Izdebnik-Kalwarja. **W. B.**

Mszana Dolna.

Pisząc do Was parę słów Zasyłam Szanownej Redakcji serdeczne pozdrowienie oraz życzenie dobrego powodzenia przy tak owocnej pracy, jaką jest wasze wydawnictwo. Proszę mnie przyjąć jako nowego prenumeratora, gdyż bardzo się cieszę, że mogę nabyć po tak długim czasie znowu gazetę pouczającą i szczerze katolicką, jaką jest „Dzwon Niedzielny“. Byłem dawniej czytelnikiem „Prawdy“ dopokąd istniała, a od zwinięcia „Prawdy“ musiałem się posługiwać innemi pismidłami, które tylko piszą, ze zwykłą sobie stronniczością i nawzajem się obrzygują błotem, że szkoda czytać czasem tego, co tam jest. Więc proszę Szanowną Redakcję o łaskawe zaliczenie mnie w szereg swoich czytelników i gorących zwolenników.

Wincenty Vlastelić.

† Ś. p. O. Innocenty Pakosz

W nocy z dnia 14 na 15 lutego b. r. zmarł w klasztorze OO. Kapucynów w Krakowie śp. ks. Innoc. Pakosz. Ten cichy, pokorny syn św. Franciszka, posiadał umysł głęboki, a serce niezwykle gorące. Duch jego prosty i jasny objawiał się w słowach i czynach, owianych anielską dobrocią. Dowodem jego rzetelnej świętości była surowość dla siebie, połączona z nadzwyczajną wyrozumiałością i pobłażliwością dla drugich. — Pogrzeb tego świątobliwego zakonnika,



w którym wzięły udział setki jego przyjaciół i znajomych, świadczył wymownie o miłości, jaką zdobył sobie ten skromny Apostoł. Pamięć szczerze kochających go przyjaciół będzie żywym pomnikiem jego. Wierni, którzy znajdowali u niego radę i pociechę, wierzą, że jak za życia był dla wszystkich wzorem i przykładem, tak teraz będzie ich wytrwałym orędownikiem.

Niech odpoczywa w pokoju! **(h. s.)**



BELGJA.

Zbiorowy list Biskupów belgijskich.

Biskupi belgijscy z Ks. kard. Mercierem na czele, wydali zbiorowy list pasterski, w którym poruszają w sposób głęboki i mistrzowski najważniejsze zagadnienia dzisiejszej doby. List skierowany jest wprawdzie do narodu belgijskiego, jednak tak samo jest on aktualny w Polsce, dlatego przytaczamy z niego kilka najważniejszych wyjątków:

1. Za dużo niesłusznych narzekań.

Czy prawdą jest — czytamy na samym wstępie — że kraj nasz idzie ku przepaści? W codziennych rozmowach, w prasie, w memorjałach do rządu, w programach, które sobie tworzą partje, by zwolenników pod swój sztandar zgromadzić, nie czytamy i nie słyszymy nic innego, jak tylko ciągłe narzekania, że „straszna drożyzna nas gniecie“, „wszystko idzie jak najgorzej“, „kiedyż wybuchnie nowa wojna...

Prawda, że w kraju naszym jest dużo nędzy z powodu ostatniej wojny; ci, którzy nie mają nic innego, jak tylko małą pensję, albo szczupłą rentę inwalidzką, słusznie się skarżą i należałoby się nimi zająć, a najwięcej tymi, którzy otulają swą nędzę dyskretnem milczeniem. Jednakże na ogół kraj nasz nie ma powodów do narzekania. — Odwróćcie uszy od deklamacyj krzykaczów wiecowych, odłóżcie na bok krzyczące tytuły artykułów dziennikarskich, a zimno i spokojnie zwróćcie oczy na rzeczywiste kraju naszego położenie“.

I tutaj wskazują Biskupi belgijscy, opierając się na liczbach, na to, iż Belgja znajduje się dzisiaj w okresie pełnego rozwoju ekonomicznego. Rany wojny są już mniej więcej zabliźnione, zburzone części kraju odbudowane, ludność robotnicza ma się bezwątpienia lepiej, niż przed wojną. Ośmiogodzinny dzień pracy i zarobki większe są bezwzględną zdobyczą powojenną klasy robotniczej.

„A jednak — mówi list dalej — wielu jest takich, których byt ekonomiczny się poprawił, a którzy mimo to się najgłośniej skarżą. Dlaczego? Ponieważ ich wymagania wzrosły. To, co jest luksusem, zbytkiem, oni zaliczają do spisu swoich codziennych potrzeb. Ale ten sposób traktowania życia i jego potrzeb, nigdy nie każe człowiekowi powiedzieć „dość“. **Aby się wzbogacić, nie wystarczy tylko wołać o podwyżkę płacy, ale trzeba umieć mniej wydawać.**

2. Niech naród nie rzuca sam na siebie oszczerstwa.

Drodzy współobywatele! Możeby niesłusznie było was posądzać o niewdzięczność, choć tak mało spotyka się wśród was tych, co spełniają przykaz św. Pawła: „Grati estote“—wdzięcznymi bądźcie względem Boga. Jednak całkiem słusznie wyrzucają wam niektórzy, że sami siebie przeklinacie, i sami siebie niesłusznie złorzeczycie. — A nawet gorzej: sami siebie oczerniacie i zniesławiacie przed światem!

Z chwilą, kiedy się granice naszego kraju przekroczy, uderza nas przeciwieństwo między wewnętrznemi jeremjadami, a liryzmem naszych przyjaciół za granicą. U siebie, w kraju, słyszycie tylko narzekania i szemrania; zagranicą zaś: zachwycają się nami. Przyjeżdżają do nas ludzie z Ameryki, przekonani, że znajdą jeszcze kraj nasz w powojennej ruinie. Szukają tych ruin, ale znajdują tylko ich pamiątki! Szybkość, z jaką podniósł się nasz kraj, zdumiewa ich. We Francji,

w Anglji, we Włoszech codziennie się powtarza: „Patrzcie na tę małą Belgję — toż to cudowny kraj“. Rolnictwo, handel, przemysł, rękodzieło, wszystko tam wzorem dla świata“. I naprawdę musi się opuścić Belgję, by kosztować tej radości, iż nie wstyd na świecie być Belgiem.

Porzućmyż więc już raz tę głupią legendę, że kraj nasz idzie ku zgubie. Wszak jest to krzycząca sprzeczność z rzeczywistością. Kraj nasz znalazł dobrą drogę pod względem ekonomicznym, nie trzeba być prorokiem, aby z ufnością spoglądać w przyszłość“.

Gdy patrzymy na stosunki u nas w Polsce, bierze nas chęć powiedzieć, iż biskupi belgijscy chyba o Polsce myśleli, pisząc te słowa. Ileż to u nas próżnego narzekania! Ileż „jeremjad“ na Sejm, na Rząd, na wszystko, ba nawet na samą niepodległość! A tymczasem kraj nasz podnosi się i ekonomicznie i reorganizuje duchowo. — Nie wszystko jeszcze dobre, ale idziemy przecież codzień ku lepszemu. Zawarty świeżo konkordat przyczyni się niewątpliwie do wewnętrznej spoistości kraju. Więc nie narzekać nam, ale dziękować Bogu za dobrodziejstwa —bo jeśli kiedy to dziś, możemy z Krasińskim zawołać:

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!

W następnym numerze przytoczymy dalszy ciąg listu biskupów belgijskich. **Mk.**



Jeszcze z ankiety o jarmarkach.

Najgorszą stroną naszych jarmarków jest, że najwięcej korzystają z nich żydzi. Umieją oni kupić, umieją sprzedać. Zaopatrują się w nabiał i nasze produkta za swoją lichą tandetę i oni się bogacą, — a jak ludzie z jamarku wracają, to mało co niosą pieniędzy, bo je dali żydom.

Z listu **Zofji Szóstakównej**, Zakopane.

...W grudnium u nich (u żydów) kupił buty,
Choć przedemną jeszcze luty,
Służbę już wypowiedziały:
Świerkowe podeszwy miały,
A na nich przybitą skórę...
Przywiózł ich żyd pełną furę!
We wsi lepiej buty zrobić,
Chcąc, żeby w nich długo chodzić.
Lecz nielepsi katolicy;
Któż oszustwa ich wyliczy?
Raz, kupując od nich krowę,
Usłyszałem taką mowę:
„Jest już cielna pięć miesięcy,
Dajcie za nią sto tysięcy“.
Boga na świadka wzywali
I za setkę mi ją dali.
Krowę wiodę ucieszony,
W rodzinne powracam strony;
Półtora roku chowałem,
Cielęcia od niej nie miałem“.

Z listu **Michała Madeja**, z Rybnej.

...Na jarmarkach u nas w Polsce znajduje się dużo ludzi, którzy nie potrzebnie czas marnują, chociaż nie mają żadnych sprawunków do zakupna.

Z listu **Michała Dukały**, Mników.

..Jarmarki dają możność do rozwijania przemysłu ludowego, jako-to bednarstwa, koszykarstwa, garncarstwa, ślusarstwa, szewstwa, tkactwa i przeróżnym wyrobom wieśniaków,

Jarmarki dają ludziom, którzy nigdy nie idą dalej, jak na jarmark, w pewnym stopniu rozrywkę, w rodzaju widowiska lub teatru.

... Złą stroną jarmarków są zmowy handlarzy, którzy za bezcen wyłudzają bydło od chłopów.

Z listu **Stanisława Tunajka**, Krzywaczka.

...W dnie jarmarczne bywają sprzedawane po karczmach i szynkach trunki alkoholowe i w czasie jarmarcznym ludność się upija, bo przy sprzedaży i kupnie chłopskich towarów jest głupi zwyczaj: „chodźmy na litkup“ i tak po jednemu i po kwaterce, przepija się wszystko.

Złą stroną jarmarków jest i to, że jak jarmark wypadnie na katolickie święto, np. na Dzień Zaduszny, to go nie przenosimy, ale jak na żydowskie święta wypadnie, to go zaraz przenoszą. Czy to bez żydów jarmark się nie może odbyć? To nasze miasta i starostwa tak żydowski handel popierają, że ani jarmarku bez żydów nie wolno zrobić! Wstyd!

Z listu **p. Romana Sali**, Osielec.

...Pamiętam, jak byłem małym chłopcem, jaka to tęsknota była za rodzicami, jak poszli na jarmark. Ciężko się ich było doczekać. A iluż to rodziców wraca z jarmarku pijanych i daje potem w domu zgorszenie dzieciom? Dlatego **szynki powinny być absolutnie w jarmarki zamknięte.**

...Lecz już niektóre wioski jeszcze przed paru laty, zaczęły się poznawać na tych nieszczęsnych jarmarkach. Naprzykład we wiosce mej rodzinnej — w pow. Łańcuckim, **dzięki Kółku rolniczemu, Czytelni i Domu ludowemu, w których oświecano ludzi na obywateli,** ludzie mało chodzą na jarmark. **Założono sklepy spółkowe, mleczarnię spółkową, kasy oszczędności. Odsylkę nierogacizny zorganizowano przez Kółka rolnicze. Dalej mamy spółki jajczarskie,** nawet cielęta swoi kupują, bydło na sprzedaż ogłasza się w oknie sklepowem i t. d. Ludność zupełnie odzwyczajona już teraz od jarmarków, **wszystko ma w sklepach katolickich taniej, niż w mieście. — Żydzi zaś pobankrutowali i sami pouciekali, bez żadnych pogromów.**

Oświaty nam tylko potrzeba i organizacji ekonomicznej!

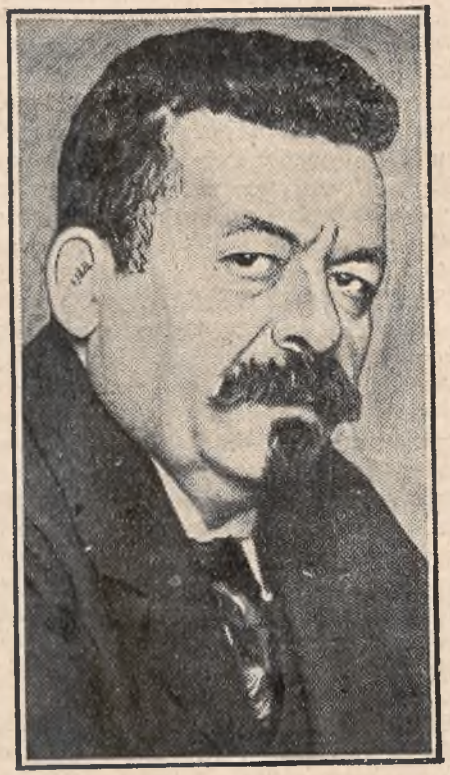
Z listu **Jana Lenara**, Orzechowce, ad Przemyśl.



Dnia 28 lutego

zmarł prezydent Rzeszy niemieckiej, Ebert.

Był on pierwszym prezydentem rzeczypospolitej w Niemczech. Należał do partji socjalistycznej. Wybór swój w r. 1919, po uchwaleniu nowej konstytucji, zawdzięczał Ebert głównie walkom domowym, które wówczas rozgrywały się w Berlinie i innych miastach między komunistami



Ś. p. prezydent Ebert.

i stronnictwami ładu i porządku. Ebert, chociaż zagorzały socjalista, swoich politycznych zwolenników skierował na prawo i tem pociągnięciem zażegnał walki domowe. Głównie dlatego go wybrano prezydentem. Podczas swego urzędowania okazał się bezstronnym wobec wszystkich partyj. Ś. p. prez. Ebert rozpoczął swoją pracę zarobkową, jako

czeladnik siodlarski.

W polityce międzynarodowej toczy się obecnie wielka dyskusja na temat wspólnej umowy pokojowej między państwami Europy. Najwięcej w tej sprawie mówi Francja, obawiając się — słusznie — nowej napaści ze strony Niemców. Francja stawia sprawę jasno. Prez. min. Herriot oświadczył świeżo, że

pakt pokojowy musi objąć i Polskę,

oraz Czechosłowację, na co się Niemcy nie chcą zgodzić i którego to zapatrywania ani Anglja nie podziela w zupełności. Naszej dyplomacji jest więc obowiązkiem, aby chwiejącą się Anglję przekonać, że

bez Polski niema pokoju w Europie.

Dzięki świetnym wynikom pracy p. Grabskiego zaczynają nas w Anglji doceniać. Przeżywamy obecnie niesłychanie doniosłe chwile co do przyszłości naszego państwa. Rząd nasz musi czynić wielkie wysiłki, aby nam Niemcy przez swoje wpływy dyplomatyczne nie wyrwali coś z obecnych granic.

Między Rumunją i Niemcami istnieje

poważny zatarg.

Niemcy podczas wojny w r. 1917, za czasów okupacji Rumunji, puścili w obieg 1.500 miljonów marek. Tym pieniądzem płacili Niemcy Rumunom wszelkie kradzieże, czyli tak zw. rekwizycje. W myśl traktatu wersalskiego Niemcy byliby zobowiązani zwrócić Rumunji tych 1.500 miljonów. Niemcom jednak nie spieszy się ze spłaceniem. Rząd rumuński, po długich, daremnych rokowaniach, zagroził Niemcom wojną celną, t. z., że towary niemieckie, których bardzo dużo do Rumunji przybywa, ulegną 3—4 razy większemu ocleniu, niż inne towary. Jeszcze nie wiadomo, co Niemcy uczynią.

Na Bałkanie nic dobrego nie zapowiada

sojusz grecko-jugosłowiański,

skierowany głównie przeciw Turcji, ale bezpośrednio i przeciw Bułgarji. Nieszczęśliwy ten półwysep przez nagromadzenie tylu narodów.

W Turcji zupełnie niespodziewanie wybuchło

powstanie Kurdów

na granicy Mezopotamji. Ruch ten ma charakter religijny. Jest skierowany przeciw polityce laickiej obecnego władcy Turcji, Mustaphy Kemala. Kurdowie żądają przywrócenia kalifatu i aby religja mahometańska dawną rolę odgrywała w życiu państwowem Turcji. Kurdowie grożą założeniem państwa niepodległego, o ile rząd nie uwzględni ich żądań religijnych.

Ponieważ powstanie wybuchło w okolicy źródeł naftowych, o które Anglja prowadzi walkę dyplomatyczną z Turkami, nasuwa się podejrzenie, że „powstanie“ zorganizowała Anglja, aby z małem państewkiem „pokojowo“ porozumieć się co do eksploatacji nafty.

U NAS W POLSCE

radzą ministrowie i komisje sejmowe nad sposobem mądrego użycia pożyczki amerykańskiej. Przewidziany jest wielki ruch budowlany po miastach. Również poważnie myślą o rozpoczęciu budowy koleji Kraków—Pińczów.

W Sejmie

wre ostra walka o sposób wyborów do Rad gminnych. Skrajna lewica chce i gminne wybory przeprowadzać według proporcjonalnego i pięcioprzy-

miotnikowego prawa wyborczego, z wykluczeniem zasady pluralności. Cóż to jest? Zasada ta polega na tem, że niektórzy wyborcy mieliby więcej głosów. I tak, niektóre stronnictwa wnioskują, aby dać dodatkowe głosy: 1) dla tych, którzy służyli w wojsku; 2) którzy płacą podatek bezpośredni; 3) którzy umieją czytać i pisać po polsku. Według tego projektu niektórzy obywatele posiadaliby 4—5 głosów. Od uchwalenia ordynacji dla gmin wiejskich zależy w wielkim stopniu i przyszłe polityczne oblicze kraju. Ze względu na polskość na kresach z punktu widzenia państwowego zasada pluralności byłaby pożądaną.

Klęska nieurodzaju

roku zeszłego daje się bardzo odczuwać. Pieniędzy mało po wsiach, podatków sporo, a tu tysiące gospodarzy musi myśleć o zakupnie ziarna do zasiewu. Ministerstwo Skarbu upoważniło dlatego Izby Skarbowe do przesunięcia terminu płatności podatku gruntowego do dnia 1 październik tym płatnikom, którzy nawiedzeni zostali klęską nieurodzaju. Odroczenia mogą być udzielane tym płatnikom, którym nieurodzaj zmniejszył zbiory ponad 40 procent. Dla mniejszych właścicieli rolnych do 43 hektarów, ulgi te mają być udzielane na wniosek zarządów gminnych. Więksi właściciele mają wnosić sami prośby o ulgę.

Ze spraw wewnętrzno-polskich na uwagę katolików zasługuje wiec papieża hodurowskiego, p. Jana Stapińskiego w Lubatowej, koło Krosna. Na wiecu, zwołanym przez Stapińskiego i jego przyjaciela, posła Wiewiórskiego, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

1) Zgromadzeni na wiecu w Lubatowej wyrażają oburzenie i pogardę Stapińskiemu za jego odstępstwo od wiary św. i szerzenie sekty Hodurowej, przez którą rozbija lud.

2) Żądają od posła Wiewiórskiego, aby się usunął od Stapińskiego.

3) Wyrażają niezłomną wolę, że chcą żyć i umierać w wierze św. katolickiej, że trzymać się będą Rzymskiego Papieża, który z woli Chrystusa jest opoką i siłą niezwalczoną tejże wiary św.

Oby lud nasz jak najwięcej takich nauczek dał sekciarzom hodurowskim. Odechciałoby się im jeździć po dolary do Ameryki i rozbijać, oraz osłabiać jednolity obóz polski pod względem religijnym. **Wujaszek.**

KRONIKA

TERMINY REKOLEKCYJ W WIELKIM POŚCIE 1925 R. W KRAKOWIE. 1. Parafja Najśw. Zbawiciela na Zwierzyńcu od 16—22 marca; 2. u księży Misjonarzy na Nowej wsi po V niedzieli postu; 3. u OO. Dominikanów od 29 marca do 5 kwietnia; 4. u XX. Franciszkanów przed uroczystością Matki Bolesnej;

5) U **św. Barbary dla dziewcząt służących** odbywać się będą od 2—7 marca włącznie, codziennie o godz. 5 po południu. Zakończenie i wspólna Komunja św. w niedzielę 8 marca o godz. 5 rano.

Nauki rekolekcyjne dla słuchaczy Uniwersytetu i innych szkół wyższych głosić będzie ks. prof. Edm. Elter od 9 do 14 marca włącznie, codziennie o godz. 8¼ wieczorem. Zakończenie i wspólna Komunja św. w niedzielę 15 marca o godzinie 8 rano. 6) Na Wesołej u XX. Jezuitów dwie serje: a) dla niewiast od 16—22 marca; dla mężczyzn od 30 marca do 5-go kwietnia; 7. u OO. Kapucynów od 1—9 kwietnia — ogólne rekolekcje; 8) Parafja św. Szczepana na Piasku od 14—18 marca.

WAŻNE DLA KSIĘŻY. Świeżo opuściła druk znakomita książka **Ks. prof. Dra Jana Krzemienieckiego** p. t. „Procedura administracyjna w kodeksie prawa kanonicznego“, skład główny Księgarnia Krakowska, ul. św. Tomasza L. 35, cena 10 złotych. W części I-szej omawia uczony prawnik „Pojęcie kanonicznego procesu administracyjnego, oraz normy ogólne procedury administracyjnej; w części II, szczegółowej, przechodzi autor sposób postępowania kanonicznego przy usuwaniu i przenoszeniu proboszczów, postępowanie przeciw proboszczowi zaniedbującemu obowiązki parafjalne i t. p. Dzieło odznacza się tak jasnością przedstawienia trudnych nieraz i zawiłych problemów prawnych, jakoteż głęboką znajomością prawa kanonicznego.

W OBRONIE SOBOTY. „Wilner Tog“ donosi, że rabin wileński Grodzieński otrzymał depeszę od wiedeńskiej „Agudos Izrael“, w której proszą go, ażeby natychmiast wyjechał do Genewy dla obrony przed komisją Ligi Narodów soboty żydowskiej. Jak wiadomo, w Lidze Narodów przedstawiono projekt ujednojstanienia kalendarza żydowskiego z ogólnym.

ZMNIEJSZYĆ LICZBĘ ROZWODÓW! Senator Thullie wniósł wniosek o szeregu zmian do prawa o małżeństwie z roku 1836, obowiązującego w byłej Kongresówce, a idących w tym kierunku, aby uniemożliwić rozwody, a zwłaszcza przechodzenie na ewangelizm, celem powtórnego małżeństwa oraz o zmianie przepisów nadających uprzywilejowane stanowisko małżeństwom prawosławnym.

ILE PRZEHULANO W CZASIE OSTATNIEGO KARNAWAŁU? Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ oblicza na 8 miljonów wydatki mieszkańców Krakowa na różne „potrzeby“ karnawałowe, jakoto suknie, maski, lakierki, fryzury, szminki i t. p. Takich miast jak Kraków, liczy „Kurjer“ w Polsce 20.

Dwadzieścia ośrodków zabawowych — pisze

„Kurjer“ — razy 8 miljonw, daje cyfrę 160 miljonów.

Łódź ma 500 tysięcy mieszkańców. Przyjmując, iż wydano tam tylko dwa razy tyle, ile w 200-tysięcznym Krakowie, otrzymamy znowu 16 miljonów.

A wreszcie stolica... Warszawa jest od Krakowa pięć razy większa i umie bawić się szeroko. Biorąc jednak pod uwagę tylko skalę krakowską, otrzymamy z Warszawy cyfrę 40 miljonów.

Zliczmy to wszystko razem, a przekonamy się, iż nasza cyfra urosła do wysokości 224 miljonów zł.

A gdzież pozostają teraz owe setki mniejszych miast i miasteczek, w których bawią się nieraz lepiej i z szerszym gestem, aniżeli w wielkich miastach? A gdzież pozostają zabawy wiejskie?

Licząc na wszystkie te zabawy w olbrzymiem 30-to miljonowem państwie tylko 150 miljonów i dodawszy je do sumy poprzednio wymienionej, otrzymawszy 374 miljonów złotych, a więc przeszło połowę istniejącego obiegu złotowego (około 700 miljonów złotych)“.

Choćby to wszystko było prawdą w jednej dziesiątej części, to jednak muszą sobie powiedzieć zwolennicy zabaw karnawałowych, że przehulali w Polsce 37 miljonów za 7 tygodni! Można było tę sumę na coś pożyteczniejszego obrócić.

ZŁOTO W EUROPIE. „Times“ ogłasza bilans zapasów złota państw europejskich od 1 stycznia 1914 roku. Według tego bilansu zapas złota 15-tu państw europejskich wzrósł od 1914 roku z 390 miljonów funtów na 560 miljonów funtów. Zapas złota Anglji wzrósł z 37 miljonów na 150 miljonów funtów. Zapas złota w Hiszpanji wzrósł z 12 na 100 miljonów funtów. Natomiast zapasy złota Włoch, Niemiec i Rosji znacznie się zmniejszyły.

SPRAWA WYZNAŃ OBCYCH W POLSCE. Dowiadujemy się, że po ratyfikacji konkordatu, rząd przystąpi do uregulowania spraw innych wyznań. W pierwszym rzędzie mają być załatwione sprawy dotyczące kultu wyznania żydowskiego.

KATASTROFY W MIESIĄCU LUTYM. W New-Jorku ogromny pożar zniszczył doszczętnie jedną z największych szwalń amerykańskich. Szkoda wynosi 8 miljonów dolarów. 300 panienek w szwalni pracujących musiało rzucaniem się z dachu ratować życie, gdyż wszelkie wyjścia były płomieniami zasłonięte. — W **Paryżu** na ulicy Reaumur spalił się wielki magazyn bielizny, wyrządzając 10 miljonów dolarów szkody. — W **Australji** obawiali się mieszkańcy nowego potopu. Ulewny deszcz padał przez 24 godzin. Wysokość wody po ulicach i polach wynosiła już 26 centymetrów. — Na Kaukazie w mieście **Baku** wybuchł ogniem szyb naftowy. Spaliło się 27 robotników, zaś liczba rannych przekracza 200. — Angielski parowiec Kilindini utonął w Oceanie Indyjskim, zatopiwszy całą załogę. — W Westfalji **w Dortmundzie** zawalił się szyb węglowy. Między 140 zabitymi znajdowało się kilkadziesiąt Polaków.

WZROST LOTNICTWA NIEMIECKIEGO. Niemcy pomnażają gorączkowo liczbę samolotów. W 1924 r. wydał rząd niemiecki 200 miljonów na cele lotnictwa. Oprócz tego urzędowego starania pracują spółki akcyjne („Deutsche Aero-Lloyd“, „Junker“ i inne mniejsze stowarzyszenia handlowe nad rozwojem lotnictwa. Każde większe miasto ma swoją szkołę lotniczą. Szkoły w Berlinie, Magdeburgu, Hanowrze, Lipsku, Munsterze, Nurymbergji i t. d. i w Szczecinie na Pomorzu są specjalne pilnowane oraz pieszczone przez rząd niemiecki i przez stowarzyszenia nacjonalistów niemieckich.

My, jako sąsiedzi Niemców, powinniśmy pilną uwagę zwracać na rozwój polskiego lotnictwa.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. M. R., Daleszyce. Administra nasza posyła dwa egzemplarze razem. Jeżeli więc brakuje jednego egzemplarza, to najwidoczniej ginie w drodze. Prosimy reklamować na poczcie.

Alina W-ska, Kraków. Z nadesłanego nam wiersza widać dużo zdolności i uczucia, jednak trzebaby jeszcze lepiej wiersz wykończyć, dać mu tytuł i zakończenie. Za życzenia dziękujemy.

Józef Trześniowski w J. Współczujemy z Panem, jednak ogłoszenia takiego zamieścić w naszem piśmie nie możemy.

Doliwa, Kraków. Nadawać imiona innych narodowości nie sprzeciwia się wcale miłości ojczyzny. Inne uwagi słuszne, ale z powodu braku odpowiedniej formy, nie można ich drukować. — Za życzliwość dziękujemy.

Zagadka obrazowa.



Stadełko owieczek pasie się spokojnie.
Gdzież odeszła pasterka?

Redaktor naczelny i odpow. Ks. Dr. Franciszek Mirek. Wydawca za Kat. Związek Wydawniczy: Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.